ROK I LISTOPAD 1938 NUMER 3

GWAREK

MIESIĘCZNIK

ORGAN PRACOWNIKÓW RYBNICKIEGO GWARECTWA WĘGLOWEGO

TREŚĆ NUMERU:

Na Dzień Święta Niepodległości

Przesiąknięta krwią milionów, przeorana wzdłuż i wszerz rowami strzeleckimi, dogorywająca po czteroletnich walkach, odetchnęła pełną piersią Europa, gdy 20 lat temu, 11 listopada, ogłoszono całemu światu zawieszenie broni. Radość powszechna mieszała się ze łzami tych, którzy potracili swych bliskich, poległych na polu chwały.

Z odmętu tej straszliwej wojny wyłania się państwo polskie. Słabe, wycieńczone, — boć największe prawie boje toczyły się na ziemiach piastowskich, — ale ożywione entuzjazmem, upojone słowem »Wolność«, dumne, że mieczem swym wyrąbało sobie niezawisłość, skończyło tak długą a żmudną niewolę, wyzwoliło się spod buta najeźdźcy.

Mglisty i ponury był ów listopadowy poranek, ów dzień powrotu Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu, który jako Naczelnik Państwa miał objąć władzę nad Narodem, ale w sercach wszystkich jasno i słonecznie. Cała Polska, od Karpat do Morza, rozbrzmiała radosnymi wiwatami.

Zaświtała Wolność!

Dla niej nie żal było toczyć krew i przeżywać chwile więcej niż straszne.

Odzyskanie Niepodległości było uwieńczeniem nie tylko naszych wysiłków, ale również i tych poprzednich pokoleń, które raz po raz chwytały za oręż, by wyzwolić Polskę spod jarzma. Krew ich przelana nie tylko na ziemiach polskich, ale i na obczyźnie, pod Samosierrą, Piramidami, Moskwą, Lipskiem, nie poszła na marne. Za przykładem tych bohaterów szliśmy w bój z niewzruszoną wiarą w pomyślność naszych poczynań. I my mieliśmy to szczęście, że zebraliśmy plon posiany przez nich, by pracować dalej nad utwierdzeniem i podniesieniem naszej Ojczyzny z ruiny.

Nie danym jednak było Polsce spocząć po tym krwawym wysiłku. Ledwo zaczęła się odbudowa, już jeden z odwiecznych wrogów czyhał na to, by z powrotem zagarnąć ziemie, które bezprawnie dzierżył przez tyle lat. Nawała bolszewicka zalała kraj cały. Zdawało się, że nie ma nadziei. A jednak, Polska, to państwo dopiero wczoraj powstałe, owiane duchem odzyskanej wolności, odparła wroga, stwierdzając raz jeszcze swe odwieczne prawo do życia jako samodzielne państwo.

Po tym podwójnym wysiłku zaczęła się praca od podstaw. Praca, która przywrócić miała Polsce mocarstwowe stanowisko.

Okres lat 20 w życiu narodu, to zaledwie chwila. Ale popatrzmy się, ile przez ten krótki czas zrobiliśmy! Umocnione stanowisko Polski na terenie międzynarodowym, potężna armia, zorganizowany cały aparat państwowy, rozwinięta komunikacja, przemysł, handel itd. itd. — oto dorobek nasz za lat dwadzieścia!

Do tej pracy przy odbudowie Ojczyzny stanęli wszyscy Jej synowie. Wymagała ona wielkich ofiar i ciężkiej pracy. Daliśmy wszystko ochotnie, a teraz serca nasze rozpiera duma, bo mamy nie tylko wolną, ale i potężną Polskę.

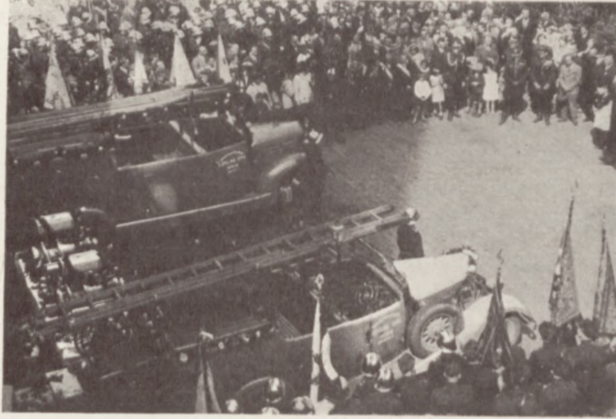
Najlepszym tego dowodem, to doniosły fakt dziejowy, jakiego niedawno byliśmy świadkami, przyłączenia ziem zaolzańskich do Macierzy. Upominając się o od dawna do nas należące ziemie, dowiedliśmy, zwyciężając, że praw naszych potrafimy dochodzić na każdej drodze. Przyłączenie tych ziem, to ukoronowanie naszych 20-letnich wysiłków o przywrócenie Polsce dawnej wielkości i chwały.

Wielka historyczna chwila, którą przeżywamy, spleciona szczęśliwym zbiegiem okoliczności z obchodzoną rocznicą 20-lecia Niepodległości, pozostanie długo żywą w naszej pamięci, a jeszcze dłużej u tych, którzy czekali na wyzwolenie. Tak jak my w roku 1918 doczekaliśmy się upragnionej wolności, tak 20 lat potem nasi bracia za Olzą z radością powitali wieść, że odtąd już będą na wieki razem z Ojczyzną, która otuli ich opiekuńczym skrzydłem.

Mamy piękne autopogotowia z motopompami

Świadomość bezpieczeństwa jest bezcennym skarbem człowieka. Ważnym czynnikiem, utwierdzającym każdego w poczuciu bezpieczeństwa swego mienia i spokojnego snu, jest dobra straż pożarna, a na nią składa się wyszkolona i dzielna drużyna, oraz odpowiedni sprzęt przeciwpożarny.

Naszych zuchów strażaków kochamy wszyscy za ich pełne poświęcenie i dzielność. O tym wiedzą, o tym nie trzeba ich nawet zapewniać.



Autopogotowia.

Teraz otrzymali na razie strażacy Kop. »Anna« i »Ema« po jednym autopogotowiu pożarniczym z motopompą, — otrzymali odpowiedni do własnych wartości sprzęt.

Świadkami pięknej uroczystości poświęcenia tego sprzętu przeciwpożarnego byliśmy pamiętnej słonecznej niedzieli 4 września. Spokojny zawsze w niedzielę dziedziniec Kop. »Ema« zapełnił się tego dnia świetnie umundurowanym strażactwem ze wszystkich naszych Zakładów. Nie brakło również straży sąsiednich, oraz organizacyj, jak: Związek Powstańców Śląskich, Związek Harcerstwa z drużynami żeńskimi i męskimi, delegacje innych Stowarzyszeń ze sztandarami w sile 18 pocztów.



Władze strażackie: Insp. Wojew. Okr. Zw. Str. Poż. R. P. Mierzejewski, Insp. straży R. G. W. Skura.

Na tę podniosłą uroczystość raczyli przybyć przedstawiciele Władz strażackich Wojew. Okr. Zw. Str. Poż. R. P. pp. inspektor Mikuła oraz Mierzejewski. Gospodarzem uroczystości był prezes Oddz. Pow. Str. Poż. p. dyr. inż. Urbańczyk. Władze samorządowe miejscowe i Gmin sąsiednich były reprezentowane przez pp. Naczel. Brandysa, Burmistrza Bluszcza i innych. Przybyło również wielu, wielu Gości.

Po zbiórce podanych drużyn i odebraniu raportu przez przedstawicieli Władz Strażackich od dowódcy całości, insp. Wł. Skury, ruszono w pochodzie, przy dźwiękach orkiestry Kop. »Ema«, na uroczyste nabożeństwo do kościoła w Biertułtowach, po czym odbyła się defilada wszystkich oddziałów przed Władzami Gwarectwa i Straży, a następnie podniosły akt poświęcenia sprzętu.

Wspaniale przedstawiały się ukwiecone oba samochody pożarnicze oraz dwie sikawki motorowe na tle malowniczo zielenią i kwiatami przybranych zabudowań kopalnianych. Błyszczące w słońcu hełmy strażaków i rozradowane wszystkich twarze dawały niezapomniany widok, spotęgowany majestatycznym obramowaniem potężnych wież szybowych i strzelających w czyste niebo kominów.

Na mównicę wstąpił ks. Proboszcz Palarczyk i tak przemówił do zebranych:

»Posłuszny rozkazowi Stwórcy »napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną« człowiek przez wieki wytężał swoje siły w walce z przyrodą. Wdarł się do wnętrza ziemi, wydzierając jej najcenniejsze skarby, zmusił olbrzymie oceany do noszenia go na swoim grzbiecie w olbrzymich okrętach i jak ptak pruje w szybkich samolotach powietrze; zdaje się, że wszystkie siły przyrody uwięził w swoich maszynach, które muszą słuchać jego woli. Toteż współczesny człowiek dumnie zwykł się nazywać zdobywcą, panem, królem przyrody.

A jednak jak słaby, mały, staje się ten dumny człowiek wtedy, gdy jedyny Król i Władca przyrody, siłami tejże przyrody poruszy. Cóż znaczą czeluście pieców hutniczych ziejących rozpalonym żelazem, wobec czeluści wulkanicznych Etny lub Wezuwiusza; czym są maszyny elektryczne wobec piorunów, tajfunów i rozszalałych żywiołów? Jeden silny podmuch i człowiek z jego motorowym ptakiem leży rozbity między skałami.

Dlatego też człowiek, który nie utracił w głupiej pysze

i zarozumiałości poglądu na świat i siły przyrody, widzi mimo zdobyczy technicznych swoją maleńkość i słabość, swoją zależność od jedynego Pana i Władcy przyrody, od Boga — i szuka opieki tego Boga.

Tym poczuciem zależności i potrzebą szukania opieki wielkiego Boga tłumaczy się dzisiejsza uroczystość poświęcenia dwóch wielkich motorówek z motopompami.

Mógłby ktoś zarzucić: Co tutaj chce sługa Boży, kapłan Kościoła Katolickiego wśród olbrzymich kominów kopalnianych? Czego szuka wśród tych lśniących hełmów stalowych, wśród tej braci strażackiej, która, jak acies ordinata, otacza dwie nowonabyte maszyny przeciwpożarne?

Jestem tutaj właśnie na zaproszenie tejże braci strażackiej, która pomna słów psalmisty — »Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry, próżno straż czujna opasuje mury« — jest świadoma tego, że, mimo maszyn motorowych, nie da sobie rady z rozszalałymi żywiołami bez pomocy z góry. Jest to piękną stroną naszego narodu polskiego, świadectwem jego głębokiej wiary w Opatrzność Bożą, że wszystko rozpoczyna od Boga, od poświęcenia, od oddania się pod wszechmocną opieką tego Boga.

W tym poczuciu zależności od Pana przyrody tkwi sens dzisiejszej uroczystości poświęcenia. Mogę Was zapewnić, że się w nadziei i ufności pokładanej w Stwórcy nie zawiedziecie.

Jeżeli mam poruszyć jeszcze znaczenie dzisiejszej uroczystości, to uwydatnia się ona w trojakim kierunku.

Na pierwszym miejscu, poświęcenie ma znaczenie lokalne, albo raczej prywatne. Rybnickie Gwarectwo Węglowe ufundowało nakładem poważnych kosztów maszyny przeciwpożarne dla obrony swoich zakładów przemysłowych przed siłami rozszalałych żywiołów.

Ponieważ, w tychże zakładach pracują olbrzymie rzesze robotników z całej okolicy, zakłady wspomniane stają się chlebodajnią większej części powiatu Rybnickiego. W tym leży już czynnik społeczny, bo broniąc swoich zakładów, Rybnickie Gwarectwo Węglowe broni zarazem warsztatów pracy, które dają utrzymanie i chleb potrzebny tysiącom rodzin powiatu. Oprócz tego, motorówki dziś poświęcane bronić będą w razie potrzeby mienia całego powiatu. W tym leży znaczenie obywatelskie, społeczne.

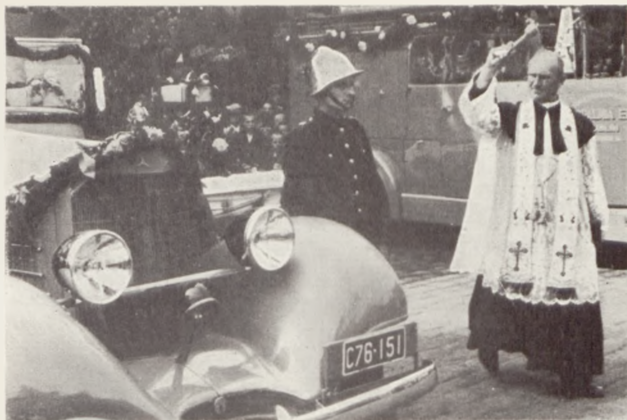
Biorąc pod uwagę dzisiejszą poważną konstelację polityczną, łatwo każdy zrozumie znaczenie dzisiejszego poświęcenia dla dobra narodowego, dla obrony narodowej. Wojna, która wisi w powietrzu, będzie wojną olbrzymich bomb zapalających i tutaj ogromne wprost zadanie będzie musiała spełnić straż pożarna — spełni zaś je tym lepiej, im lepiej będzie wyposażona w odpowiedni sprzęt przeciwpożarny.

W tych momentach leży znaczenie dzisiejszej uroczystości poświęcenia i należy się Rybnickiemu Gwarectwu Węglowemu uznanie i podziękowanie za ten czyn obywatelski, społeczny i narodowy, które to podziękowanie pozwolę sobie złożyć Rybnickiemu Gwarectwu.

Ażeby Bóg i Pan przyrody raczył na wszystkie wysiłki tutejszej straży pożarnej przy użyciu tych maszyn motorowych jak najobficiej zlać swoje wszechmocne błogosławieństwo, dokonam teraz kościelnego poświęcenia«.

Ważkie te słowa i głębokie myśli wryły się w serca słuchających, a sam akt poświęcenia wydawał się jakby błogosławieństwem przed ruszeniem na bój za najświętszą sprawę.

Z kolei przemówił imieniem powiatowej Władzy Strażackiej jej prezes, dyr. inż. Urbańczyk:



Poświęcenie sprzętu motorowego.

»Zwyczajem lat ubiegłych na terenie całej Rzeczypospolitej rozpoczynamy »Tydzień obrony przeciwpożarowej«, któremu patronują najwyżsi dygnitarze państwa: Pan Prezydent i Marszałek Śmigły-Rydz. Tydzień ten ma na celu zaznajomienie szerokich mas obywatelstwa z tak ważną dziedziną naszego życia, jaką jest, zwłaszcza dziś, obrona przeciwpożarowa.

Dla łatwiejszego zrozumienia tego zagadnienia przytoczę kilka danych. Na terenie całego państwa mieliśmy w ubiegłym roku przeszło 17.800 pożarów, które strawiły z górą 50.800 budynków o wartości około 60 milionów zł. Prócz strat materialnych w tych pożarach zginęło przeszło 200 ludzi, a kilka tysięcy osób odniosło rany. Na terenie naszego powiatu było w ubiegłym roku 102 pożarów, które spowodowały straty przeszło $1^1/_4$ mil. zł. Jak więc, Szanowni Zebrani, z powyższego widzicie, straty te są olbrzymie jak na nasze stosunki, gdzie nasz kraj, wyniszczony gospodarką zaborców i działaniem wojny światowej, jest jeszcze zbyt biedny i wynędzniały, aby patrzeć obojętnie na tak ogromne straty wyrządzane rokrocznie pożarami.

Z zadowoleniem jednak stwierdzić możemy, że z roku na rok maleje liczba pożarów i straty z tym związane. Jeżeli przed wojną na jeden pożar wypadało 4,49 spalonych budynków, to obecnie na jeden pożar przypada 2,9 budynków spalonych, nie mówiąc o wydatnym zmniejszeniu się ilości pożarów w ogóle. Dzieje się to dzięki coraz intensywniejszej i bardziej celowo zorganizowanej akcji Straży Pożarnych, jak również w niemałej mierze dzięki uświadomieniu społeczeństwa.

Sieć straży pożarnych w naszym państwie jest jeszcze niestety zbyt rzadka; mamy 13.500 straży pożarnych, czyli że jedna straż przypada średnio na 35 km², na Śląsku na 11,7 km², a np. w Wileńskiem na 102 km². Zaopatrzenie tych straży w sprzęt pozostawia również wiele do życzenia. Dość wspomnieć, że w całym państwie mamy tylko 800 straży całkowicie zmotoryzowanych. Na terenie naszego powiatu nie jest bynajmniej zbyt różowo. Wprawdzie sieć straży jest dostatecznie gęsta, lecz wyposażenie ich w konieczny i nowoczesny sprzęt pozostawia jeszcze sporo do życzenia. Stan sprzętu motorowego przedstawia się następująco: 5 samochodów poż., 21 motopomp i 2 autopompy. Według planu zaopatrzenia w tutejszym powiecie brak nam jeszcze 20 samochodów, 60 motopomp, 40 remiz, 30.000 m węży itd., co wymaga wydatku 1 mil. zł.

Może zbyt czarno odmalowałem nasze braki i niedomagania. Nie trzeba nam się tym zrażać, bo jeżeli wziąć pod uwagę wyniki, osiągnięte na przestrzeni kilku ubiegłych lat, to możemy z otuchą i ufnością patrzeć w przyszłość.

Tegoroczny »Tydzień Strażacki« rozpoczynamy dziś piękną uroczystością poświęcenia dwóch samochodów strażackich i dwóch motopomp. Aktu poświęcenia dokonał właśnie Przewielebny ks. Proboszcz Palarczyk, za co mu imieniem zainteresowanych straży serdecznie dziękuję. Za wzięcie udziału w tej uroczystości dziękuję wszystkim Zacnym Gościom, Towarzystwom i Strażom.

Nasz orędownik pan Gen. Dyr. dr Morawski, rozumie dobrze, że nawet najlepiej zorganizowana straż pożarna, pracująca nawet z najwyższym wysiłkiem i bohaterskim poświęceniem, niewiele potrafi zdziałać, jeśli nie będzie wyposażona w nowoczesny sprzęt motorowy. Toteż nie waha się wydać 40.000 zł na zakup 2 motopomp i dwóch samochodów strażackich dla Straży Pożarnych Kopalni »Anna«, »Ema« i Koksowni. Podkreślić tu pragnę, że straże kopalniane ratują nie tylko majątek Gwarectwa i dają gwarancję skutecznej pomocy naszym wielkim zakładom pracy, lecz również działaniem swym obejmują bardzo znaczną połać naszego powiatu.

Za ten piękny obywatelski czyn imieniem Zarządu Oddz. Pow. Str. Poż. R. P. składam Rybnickiemu Gwarectwu Węglowemu najserdeczniejsze podziękowanie. Podobne, również serdeczne podziękowanie składam na ręce Pana, Panie Naczelny Dyrektorze imieniem Straży Poż. Kopalni »Anna«, »Ema« i Koksowni, specjalnie zaś dziękuję imieniem czynnych strażaków, których ciężka i ofiarna praca w obronie mienia i życia bliźnich dzięki temu nowoczesnemu sprzętowi będzie mogła być tym skuteczniejsza.

Jeszcze do Was, Druhowie Straży, chcę skierować kilka słów. W ubiegłym roku minęło 30 lat od chwili powstania Straży Poż. Rybnickiego Gwarectwa Węglowego. 30 lat wytrwaliście na posterunku ofiarnej pracy strażackiej, Wasza działalność strażacka chlubnymi zgłoskami została zapisana. Za tę więc ofiarną pracę dotychczasową przy dzisiejszej okazji składam Wam serdeczne podziękowanie oraz życzenie dobrej, owocnej pracy. Te życzenia moje są tym serdeczniejsze i tym gorętsze, bo widzę ten ogrom pracy, jakiej dokonać będziemy musieli, zanim będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy gotowi do spełnienia wielkiego zadania, jakie nasze najwyższe władze państwowe Strażom Pożarnym powierzyły. Tym zadaniem — to zorganizowanie i przeprowadzenie obrony ludności cywilnej na wypadek zawieruchy wojennej. Zgasły nasz Wielki Marszałek, Józef Piłsudski nazwał straże pożarne siostrzycą armii, a nasz Naczelny Wódz Armii, Marszałek Śmigły-Rydz nazwał je najlepszą szkołą wychowania obywatelskiego. Te dwa określenia dobitnie charakteryzują działalność straży pożarnych. Strażacy, ci nieustraszeni, ofiarni rycerze św. Floriana, nie czczym i pustym gadaniem, lecz ofiarnym czynem chcą budować wielką, silną i mocarstwową Polskę. Żeby jednak móc to szczytne zadanie spełnić, straże potrzebują i domagają się wielkim głosem pomocy materialnej i moralnej całego społeczeństwa. Jeżeli całe społeczeństwo zrozumie i czynem poprze nasze hasło strażackie: — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! — wtedy nasze Państwo będzie naprawdę potężnym, z którym liczyć się będą musieli nie tylko sąsiedzi, lecz w ogóle największe potęgi świata. W tej więc myśli wznieśmy okrzyk: »Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Jej Prezydent oraz naszej kochanej Armii Wódz Naczelny, niech żyją!«.



Insp. Mikuła.

Te wywody zobrazowały w pełni zebranym, co się u nas zrobiło i jakie są dalsze plany na polu strażactwa.

Następnie popłynęły z mównicy słowa przedstawiciela Wojew. Str. Poż. p. insp. Mikuły, skierowane w pierwszym rzędzie do strażaków:

»Na obronę przeciwpożarową nie tylko składa się sprzęt przeciwpożarowy — piękne maszyny, ale i inne elementy. Chciałem te elementy przypomnieć. Macie piękny sprzęt ofiarowany do walki, o ten sprzęt powinniście dbać jak o swoją własność, ale nie tylko dbać o ten sprzęt — ale starać się go dokładniej poznać i to we wszystkich podstawach jego działalności. Jeżeli nie będziemy wiedzieć, jak się z nim obchodzić — to nie będziemy mogli swojego zadania dobrze spełnić.

Cieszę się niezmiernie, że dziś na terenie Śląska mam sposobność widzieć i być świadkiem tak podniosłej uroczystości, dzięki wielkiej ofiarności Władz Gwarectwa Rybnickiego — jest to rzadka ofiarność, ale spotykamy ją także i gdzie indziej — tu jednak mamy pomoc materialną wraz z pomocą moralną.

Gwarectwo Rybnickie ma szerszy pogląd na tę sprawę i zapisało się na członka popierającego Straży Pożarnej jest to jedyny zakład, który zapisał się na członka popierającego — żeby i inne zakłady tak postąpiły — jeżeli tak będzie to mamy nadzieję, że zadanie swoje spełnimy i będziemy mogli zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt.

Najserdeczniejsze dzięki składam p. Gen. Dyr. Morawskiemu na ręce p. Nacz. Dyr. Krupińskiego i bardzo prosimy dalej o tę opiekę.

Myślę, że będę wyrazicielem wszystkich, jeżeli wzniosę okrzyk »Władze Rybnickiego Gwarectwa wraz ze Strażą niech żyją!«

Wszyscy obecni byli przekonani, że apel ten trafił na podatny grunt u naszych strażaków, że usłyszane słowa będą pieczołowicie zachowane w pamięci i przerodzą się w czyn, tym bardziej, że zostały poparte serdecznymi zapewnieniami przedstawiciela Gwarectwa, p. Nacz. Dyr. inż. Krupińskiego, który dziękując za słowa uznania, wypowiedziane pod adresem



Hetmaniok, naczelnik S. P. Kop. »Anna«.

Gwarectwa Rybnickiego, podkreślił, że do tego, co zostało zrobione, przyczynili się w dużej mierze strażacy, którzy dzielnie zawsze bronią zagrożonego mienia i ofiarnie spełniają swój obowiązek.

»To nie jest — mówił Nacz. Dyrektor — moja inicjatywa, jedno czy drugie autopogotowie, jedna czy druga motopompa. To jest życzenie Dyr. Hardta, Szymańskiego, Krasnodębskiego... a naszą rzeczą było to życzenie spełnić.

Gwarectwo daje ten sprzęt tym chętniej, że władza strażacka spoczywa w dobrych i twardych rękach takich ludzi, jak p. Starosta Wyglenda, p. Dyr. Urbańczyk...

Kiedy dokonał się już ten akt poświęcenia, to życzę Wam, by jak w hełmach Waszych odbijają się blaski słońca, tak z serc Waszych promieniowała miłość Ojczyzny i umiłowanie zawodu i przywiązanie do Zakładów Gwarectwa. Możecie być pewni, Kochani Strażacy, że zawsze liczyć możecie na pomoc Gwarectwa, które rozumie Waszą zbawienną akcję i dołoży wszelkich starań, byśmy wspólnie osiągnęli to, czego pragniemy...

Dzielnym strażakom rosły coraz bardziej serca, toteż jeden z nich, p. Hetmaniok, naczel. Str. Poż. Kopalni »Anna«, w imieniu swych współtowarzyszy dał wyraz uczuciu wszystkich w prostych, górniczych słowach:

»Imieniem Braci Strażaków składam za ten sprzęt słowa podzięki panu Naczelnemu Dyrektorowi i panu Dyrektorowi Urbańczykowi. Zarazem ślubuję z tego miejsca w imie-



Dekoracje strażaków.



DYPLOM
— ZASŁUGI —
Uchwałą Zarządu Śl. Okręgu Wojew. Związku Str. Poż. R. P. z dnia 9. VIII—1938 r. Prot. № 32. nadaje się —
RYBNICKIEMU GWARECTWU WĘGL.
DYPLOM ZASŁUGI za wybitne prace położone około rozwoju własnych straży pożarnych i strażactwa
— powiatu rybnickiego. —
Inspektor wojewódzki
Prezes okręgu
Katowice, 4. IX—1938.

niu Strażaków, że ten sprzęt będziemy szanować, aby w razie potrzeby spełnić swoje zadanie w $100^0/_0$.

Wzywam, by Straż wzniosła okrzyk: Rybnickie Gwarectwo niech żyje!«

Następnie odbyła się dekoracja, podczas której wręczono Rybnickiemu Gwarectwu Węglowemu Dyplom Członka Wspierającego Związku Straży Pożarnych R. P. i Dyplom Zasługi za wybitne prace, położone nad rozwojem własnych i okolicznych oddziałów Straży. Nadto wręczono p. Insp. Górn. mgr inż. Sittkowi Dyplom Członka Honorowego Stowarzyszenia O. Str. Poż. Kopalni »Rymer«, a 46 członkom Straży Gwarectwa nadano odznakę za wysługę lat.

Dekorowanym zgotowali wszyscy obecni żywiołowe owacje, które zagłuszały pięknie przy-



DYPLOM
CZŁONKA WSPIERAJĄCEGO —
— ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH R. P.
Uchwałą Zarządu Oddziału Powiat. Związku Straży Pożar. R. P. z dnia 5. VII-1938 r. Prot. № 52 przyjęto —
RYBNICKIE
GWARECTWO WĘGLOWE
— w KATOWICACH —
NA CZŁONKA WSPIERAJĄCEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH R. P.
Instruktor powiat.
Prezes oddz. pow.
RYBNIK, 4 IX-1938.



Inż. mgr. Sittek Izydor.

grywającą cały czas orkiestrę.

Na zakończenie uroczystości odbyły się bojowe ćwiczenia sekcyj Straży Kop. »Anna« i »Ema« przy użyciu poświęconego przed chwilą sprzętu. Na wstępie zaznajomiono Gości i obserwatorów ze założeniem ćwiczeń za pośrednictwem megafonów. Interesujące a dowcipne objaśnienia zapowiadacza, inż. Witaszka, łączyły się ze składnie przeprowadzaną akcją ćwiczeń w bardzo harmonijne i pouczające widowisko, które cieszyło się ogromnym uznaniem wszystkich obecnych. Ćwiczenia wykazały dobitnie, że przed zmotoryzowaną strażą pożarną stoją olbrzymie możliwości, a są one u nas tym większe, że strażacy rozmiłowami są w swym obowiązku, dobrowolnie na siebie nałożonym, ku niesieniu w razie potrzeby pomocy swym warsztatom pracy, oraz mieniu swych współbraci.

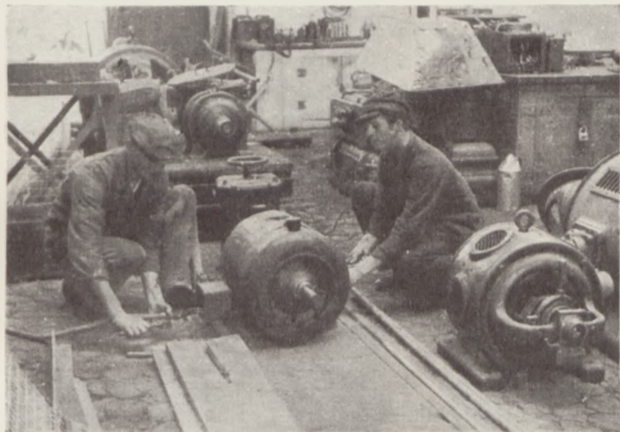


Odznaczeni z Kop. »Anna«. Siedzą od lewej: Grzegorzek Ant., Koczy Jan, Koczy Paweł, Jęczmionka Wal., Senic And., Zając Eng., Koj P., Moskwa P., Piechaczek Jan. Stoją w drugim szeregu: Jęczmionka P., Gumołka Jan, Turek Jul., Gumołka Ant., Tront W., Mencel E., Matuła Rob., Mencel Fryd. Stoją u góry: Domin Ern., Honisz Jan, Szymura Aug.



Odznaczeni z Kop. »Ema«. Stoją: Strokocz Maks., Kwitek P., Henzel Jan, Machnik Jan, Stabik Br., Drzeniek Ant.; siedzą: Łaciok Al., Kucza Kl., Steuer Aug., Pielorz R., Oleś P., Kwitek M.

Szkolenie uczniów warsztatowych na Kopalni »Anna«



Naprawa silnika

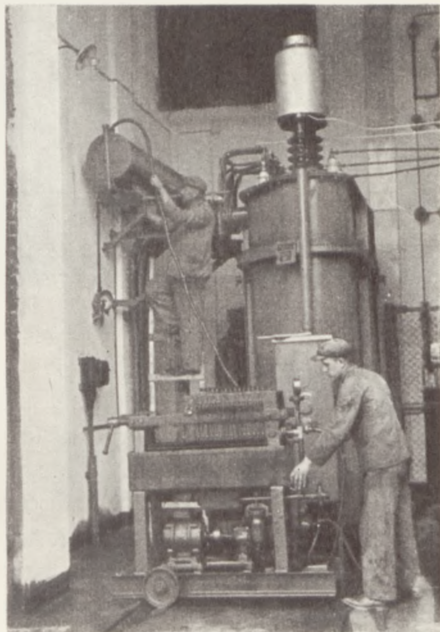
Rybnickie Gwarectwo Węglowe, wychodząc z założenia, że, celem doboru odpowiednich pracowników, należy ich poznać i odpowiednio wyszkolić, postanowiło przyjąć najbardziej podatny materiał do wychowania, to jest młodzież wchodzącą w życie, nie zepsutą jeszcze nałogami i uprzedzeniami zawodowymi. Przyjęto więc na Kopalni »Anna« uczniów w dwu partiach, a mianowicie: w roku 1936 dwunastu uczniów, a w roku 1937 dziesięciu w wieku od 15 do 17 lat.

Opiekę nad uczniami powierzono jednemu z inżynierów ruchu maszynowego, który dobrał sobie do współpracy kilku sztygarów. Uczniów podzielono na dwie grupy. Jedna grupa, składająca się z 16 uczniów, została przydzielona do warsztatu mechanicznego, druga, składająca się z 6-ciu, do warsztatu elektrycznego, celem specjalizacji w urządzeniach elektrycznych.



Praca na tokarce.

Wychowanie uczniów obejmuje trzy zasadnicze działy nauczania: 1. praktyczny (praca w warsztatach), 2. teoretyczny (wykłady), 3. wychowanie fizyczne.



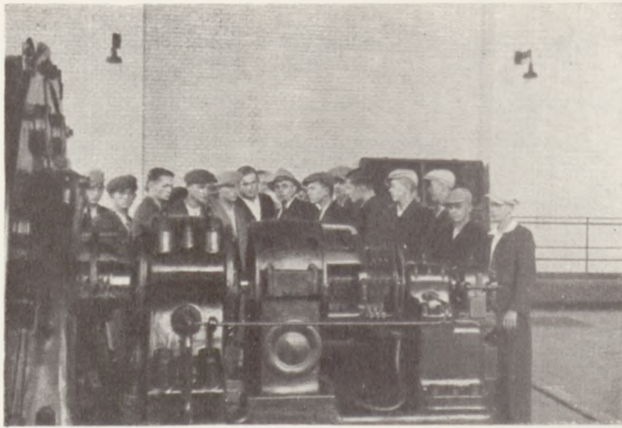
Filtrowanie oleju.

Prace praktyczne uczniów odbywają się w warsztatach kopalnianych pod nadzorem mistrza warsztatowego i sztygara warsztatu elektrycznego. Uczniowie pracują jako pomocnicy kowali, ślusarzy i elektrykarzy przy naprawie urządzeń mechanicznych i elektrycznych. Po dokładnym zaznajomieniu się z pewnym urządzeniem, zostają przeniesieni do innej pracy, tak, że każdy z nich przechodzi kolejno naprawy wszystkich urządzeń kopalnianych. Szczególną uwagę zwrócono na zaznajamianie się z urządzeniami pracującymi pod ziemią.

Uczniowie zatrudnieni w warsztacie mechanicznym, obok prac kowalskich i ślusarskich, zapoznają się również z maszynami obróbczymi, jak strugarki, wiertarki i tokarki. Praca przy maszynach obróbczych odbywa się pod kierunkiem wykwalifikowanych fachowców, którzy są obowiązani udzielać rad i wskazówek, oraz uważać na bezpieczeństwo ucznia przy pracy.

Uczniowie zatrudnieni na Kopalni od lat dwu otrzymują do samodzielnego wykonania mniejsze roboty, które służą za podstawę do klasyfikacji ich zdolności.

Uzyskane dotychczas wyniki są zadowalające. Większość uczniów wykazuje dużą orientację i zrozumienie swego przyszłego zawodu. Ponieważ przewidywane jest w przyszłości zatrudnienie kilku uczniów jako kwalifikowa-



Zwiedzanie elektrowni.

nych robotników w ruchu maszynowym na dole, przekazywani są oni tam partiami po trzech na przeciąg 3 miesięcy.

Ten system ma na celu zapoznanie ich z ruchem dołowym, a poczynione spostrzeżenia przez dozór, umożliwiają w przyszłości kierownictwu ruchu przydzielanie w miarę możności uczniów po skończeniu okresu nauczania do najodpowiedniejszej dla nich pracy. Uczniowie zatrudnieni w warsztatach elektrycznych przekazywani są również do ruchu na dole, celem zapoznania się z urządzeniami elektrycznymi dołowymi.

Niezależnie od prac wykonywanych w warsztatach, uczniowie oprowadzani są od czasu do czasu po ruchu i zaznajamiają się z zasadami działania poszczególnych urządzeń Kopalni. Wycieczki po Zakładzie mają na celu ogólne zorientowanie uczniów w całokształcie ruchu maszynowego na Kopalni. W przyszłości przewidywane są wycieczki poza teren Kopalni, do innych zakładów, jak np. Rybnickiej Fabryki Maszyn, Centralnych Warsztatów P. S. W. itp.

Drugą częścią szkolenia, jak już wyżej wspomniano, **jest część teoretyczna.** Obejmuje ona wykłady z czterech działów, a mianowicie: z matematyki, elektrotechniki, maszynoznawstwa, bezpieczeństwa i higieny pracy. Wykłady odbywają się w sali wykładowej na Kopalni i prowadzone są przez inżyniera, werkmistrza i sztygara. Odbywają się one w godzinach normalnych zajęć, a w dniu, w którym odbywa się wykład, uczniowie są zwalniani z warsztatów godzinę wcześniej.

Poszczególne wykłady, które odbywają się trzy razy w tygodniu po godzinie, obejmują: **z zakresu matematyki:** dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, ułamki, kreślenie kątów, dzielenie i dodawanie kątów, wieloboki itp., **z elektrotechniki:** podstawy elektrotechniki, maszyny elektryczne, instalacje i materiały itp., **z maszynoznawstwa:** elementy maszyn ich budowa i zastosowanie, **z higieny i bezpieczeństwa pracy:** opisy wypadków wskutek niewłaściwego postępowania przy pracy, oraz sposoby wystrzegania się przed nimi.

Wykłady z higieny i bezpieczeństwa pracy mają na celu: a) wpojenie w uczniów konieczności przestrzegania prymitywnych zasad higieny i czystości, b) zwrócenie uwagi na wypadki, jakie grożą w czasie wykonywania pracy wskutek karygodnego lekceważenia sobie niepozornego nieraz niebezpieczeństwa, c) wytwarzanie nastroju zaufania do porad udzielanych przez przełożonych podczas pracy i zrozumienie celowości usiłowań w kierunku zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom.

Dla lepszego utrwalenia sobie opisywanych wypadków otrzymują uczniowie do przeglądnięcia czasopismo **»Baczność!«** z odpowiednimi rysunkami przedstawiającymi wypadki i z pytaniami: co było przyczyną wypadku i jak należało postąpić, aby uniknąć wypadku. Na te pytania każdy z uczniów obowiązany jest dać indywidualną odpowiedź. Po otrzymanych odpowiedziach widać jasno, że zdają sobie oni sprawę z przyczyn wypadków, a wobec tego będą się starali w przyszłości przyczyn tych unikać.

Trzecia część programu przeszkolenia obejmuje wychowanie fizyczne. Ćwiczenia prowadzone są pod kierunkiem fachowego instruktora P. W. i W. F. na terenie kopalnianym. Wprowadzenie ćwiczeń przyjęli uczniowie z pełnym zadowoleniem i entuzjazmem. Ćwiczenia te odbywają się raz w tygodniu przez dwie godziny po południu. Wszyscy są obowiązani brać w nich udział. Początkowo ćwiczenia od-



W sali wykładowej.



Bieg na 100 m.



Rzut dyskiem.



Pchnięcie kulą.



Rzut młotem.



Rzut oszczepem.



Skok wzwyż.

bywały się na wolnym placu przy elektrowni kopalnianej, a z powodu braku sprzętu sportowego ograniczały się jedynie do gimnastyki. Ćwiczono w ubraniach, co powodowało szybkie męczenie się i odnosiło wręcz przeciwny od zamierzonego skutek. Dzięki jednak przychylnemu stanowisku Zarządu Kopalni został zakupiony odpowiedni strój i sprzęt sportowy, potrzebny do uprawiania lekkoatletyki, co umożliwiło racjonalne prowadzenie wychowania fizycznego i postawienia ćwiczeń lekkoatletycznych na poziomie odpowiadającym wymaganiom P. O. S.



Skok o tyczce.

Na ćwiczenia składają się następujące konkurencje: bieg na 100 m, rzut dyskiem, pchnięcie kulą, rzut młotem, rzut oszczepem, skok wzwyż, skok o tyczce i siatkówka. Ćwiczenia te cieszą się wielkim powodzeniem wśród uczniów, a ambicja i rywalizacja przyczynia się do uzyskiwania coraz to lepszych wyników sportowych. Najlepsze z nich wynoszą obecnie: bieg 100 m — 12,4 sek., rzut dyskiem — 34 m, pchnięcie kulą — 10,60 m, rzut młotem — 30 m, rzut oszczepem — 32 m, skok wzwyż — 1,60 m, skok o tyczce — 2,60 m.

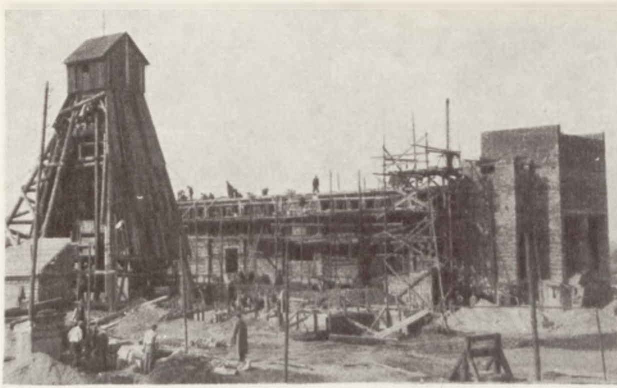
Biorąc pod uwagę wiek ćwiczących, otrzymane wyniki należy uważać za bardzo dobre. W roku przyszłym przewiduje się budowę odpowiedniej bieżni, oraz zestawienie z uczniów drużyny piłkarskiej, która reprezentowałaby Kopalnię na zewnątrz.

Byt naszych uczniów warsztatowych tym się różni od innych, że są oni płatni od samego początku nauki; w pierwszym roku pobierają 25 zł, w drugim 35 zł, a w trzecim 50 zł. Prócz tego Gwarectwo ponosi za nich wszelkie koszta związane z ubezpieczeniem.

...A Jedłownik rośnie

Wokoło miejsca, gdzie przebity został szyb w Jedłowniku, wre gorączkowa praca. Obraz powierzchni zmienia się z dnia na dzień. Tam, gdzie niedawno jeszcze drzemały pola, dzisiaj w oczach prawie rosną mury zabudowań, strzelają w niebo żelazne kratownice wieży szybowej.

Spróbujmy zboczyć z głównej szosy wiodą-



Budynek maszynowy wznosi się. Na lewo widać prowizoryczną wieżę szybową w czasie rozbiórki.

cej z Wodzisławia do Pszowa i wstąpić na bity chodnik drogi prowadzącej do szybu Jedłownik! Piękny szpaler zielonych drzewek zaprasza do tej przechadzki. Z daleka już widzimy czerwieniejącą się minią konstrukcję nowej wieży szybowej. Monterzy sprawnie łączą ze sobą poszczególne części, które podaje im do góry ustawiony do tego celu wysmukły i obrotny żóraw. Po wykończeniu, 25 m wysoka wieża szybowa będzie panowała nad całą okolicą, a powiewająca z jej szczytów chorągiew o barwach narodowych będzie w doniosłych dla naszego państwa chwilach głosiła, że tutaj, wokoło, tętnią mocne, prawdziwie polskie serca.

Idźmy dalej, a zobaczymy jak przy budynku maszynowym, który jest już gotowy w stanie surowym, uwijają się robotnicy i nadają mu od zewnątrz właściwy wygląd. Tam daje się filarkom zaprawę cementową, tu znowu wypełnia się płaszczyznę między nimi płytkami klinkierowymi. A wewnątrz niknie las drzewa, podtrzymującego strop hali maszynowej. Wnętrze czeka już na przyjęcie elektrycznej maszyny wyciągowej, którą zwozi się już cząstkami, — wnętrze czeka na ogromny kompresor, który dostarczy tak potrzebnego powietrza górnikom, pracującym na dole na polach Kopalń »Anna« i »Ema«.

Na budowę wstęp niezatrudnionym jest, rozumie się, wzbroniony; my mamy jednak szkic przyszłego wyglądu, z którego łatwo zrozumiemy, jak rozmieszczone są budowle, które widzimy z naszej drogi, oraz jak będzie się przedstawiała powierzchnia po zupełnym ukończeniu robót. Pod widoczną na szkicu, za budynkiem maszynowym, chłodnię kopie się obecnie fundamenta.

Na prawo od budynku maszynowego mon-

SZYB JEDŁOWNIK

WIDOK OGÓLNY

tuje się wentylator, który będzie wyciągał zużyte powietrze z głębi kopalń. Wznoszony obok wentylatora budyneczek, pomieści motor, który wprowadzi wentylator w ruch.

Na pierwszym planie szkicu widzimy okazały budynek gospodarczy, który pomieści markownię, łaźnię, cechownię, ambulatorium, biura, magazyn i kuźnię. Wewnętrzne urządzenie tego budynku będzie szczytem dzisiejszych osiągnięć pod względem wygody i higieny dla załogi. O tych urządzeniach opowiemy obszernie w następnym numerze.

W tej chwili duży zastęp robotników ciągnie w górę mury tego budynku, które pokryją ukończone dachy zanim spadną pierwsze płatki śniegu.

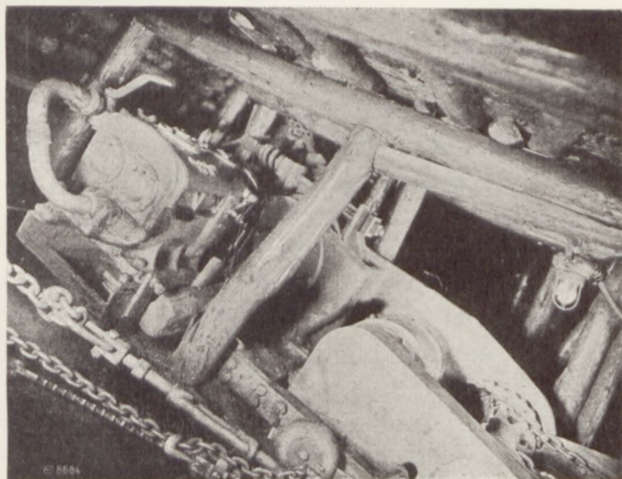
Rozkopany dzisiaj teren, po nadsypaniu go i wyrównaniu, da miejsce obszernym dziedzińcom oraz ożywi się wieloma zieleńcami i kwietnikami i stworzy piękne ramy dla całości. A gdy wszystko będzie ukończone, zaludni się szyb Jedłownik załogą, której użytkowi i opiece oddane zostaną te naprawdę nowoczesne i piękne urządzenia.

Transportery łańcuchowe na Kopalni »Ema«

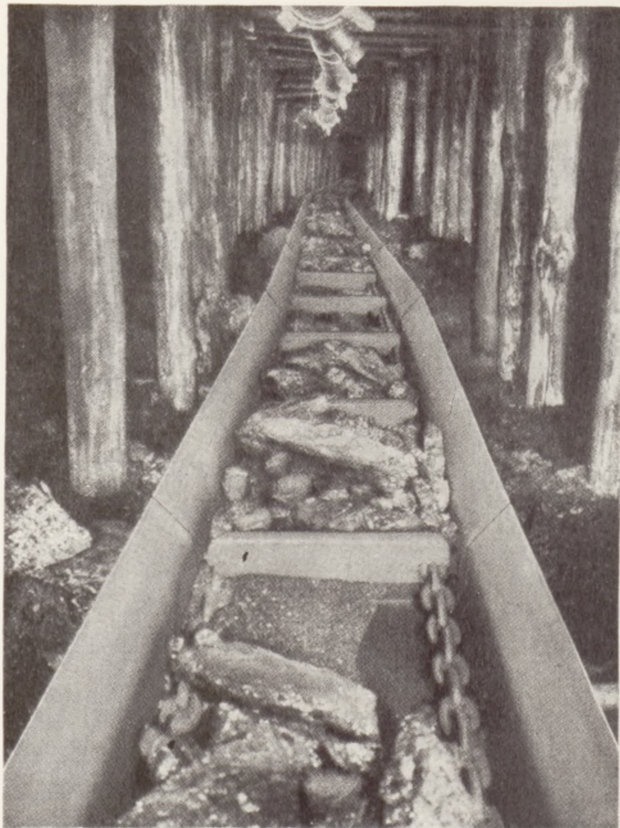
Transportery łańcuchowe są to urządzenia, służące do przewozu węgla w specjalnych korytach przy pomocy dwóch łańcuchów bez końca, połączonych ze sobą co 1,5 m poprzeczkami. Koryto przedzielone jest przegrodą na dwie części: część górną i część dolną. W górnej części posuwa się łańcuch z góry na dół z niewielką szybkością (około 0,5 m/sek.), a w dolnej części łańcuch odbywa swoją drogę powrotną, czyli z dołu do góry. Ze względu na położenie łańcucha utarła się ogólnie nazwa dla łańcucha idącego w dół: łańcuch górny, a dla łańcucha idącego do góry: łańcuch dolny. Właściwe zadanie spełnia łańcuch górny, to znaczy opuszcza on węgiel w korytach z bardzo małą tylko prędkością.

Dla uruchomienia łańcucha i utrzymania go w stałym ruchu służy »napęd« czyli motor, który może być napędzany sprężonym powietrzem albo elektrycznością. Z motorem połączona jest tak zwana gwiazda, czyli po prostu koło z zębami, przez które przechodzi łańcuch. Jeśli więc puścimy motor w ruch, zaczyna się obracać gwiazda, a razem z nią łańcuch. Napęd znajduje się na jednym końcu transportera, podczas gdy na drugim końcu jest rolka zwrotna dla łańcucha.

W pokładach o małych nachyleniach głównymi środkami przewozowymi są wozy oraz rynny; przy nachyleniach większych, mianowicie powyżej 18°, środki te już nie wystarczają. Im większe nachylenie, tym trudniej już stosować wozy zarówno na pochylniach, jak i upadowych. Wozy napełnione węglem będą się wysypywać, do wyciągania z upadu trzeba bardzo silnych maszyn i wreszcie wydajność takiej upadowej czy pochylni będzie bardzo ograniczona, bo przy dużym upadzie nie można równocześnie wyciągać czy spuszczać więcej jak 2—3 wozy. Dalej przewóz wozami ma jeszcze i tę trudność, że wymaga pewnej ściśle określonej wysokości wyrobiska, czyli w pokładach cienkich wymaga przybierania kamienia w spągu, względnie w stropie. Niektórych z tych trudności moglibyśmy uniknąć przez zastosowanie rynien, jednak i te nie spełnią należycie swojego zadania, jeżeli nachylenie przekroczy np. 20°. Przy takich nachyleniach węgiel załadowany do rynny będzie spadał



Napęd transportera.



Transporter łańcuchowy na Kopalni »Ema«.

pod własnym ciężarem, bez dodania mu jakiejkolwiek siły. Spadając w rynnach, nabiera coraz to większej szybkości i z całą siłą uderza do wozu czy innego zbiornika. Stwarza to z jednej strony duże niebezpieczeństwo dla ludzi pracujących pod rynnami, czy też obok rynien (np. na ścianach), a z drugiej strony powoduje szkodliwe kruszenie węgla, który w grubych kawałkach przedstawia większą wartość. Jedynym zatem rozwiązaniem transportu węgla w pokładach cienkich o dużych nachyleniach, zapewniającym załodze maximum bezpieczeństwa, jest transporter łańcuchowy w tej, czy innej postaci.

Jak sama nazwa wskazuje, transporter łańcuchowy ma za zadanie transportować węgiel z jednego miejsca na drugie, a więc z przodka do wozu. Droga ta jest niejednokrotnie bardzo odległa i wyraża się w setkach metrów. Transporter, to nic innego jak rynna, do której ładujemy węgiel, a dla hamowania węgla położone są w rynnie łańcuchy, poruszane motorem; prędkość zatem węgla w rynnie będzie taka, jaką damy łańcuchowi.

Na Kopalni »Ema«, gdzie mamy do czynienia z upadami dużymi, przeważnie powyżej 20°, transportery łańcuchowe są jednym z głównych środków przewozowych. Zastosowano je w pokładzie VI, VIII i IX na ścianach i dowierzchniach.

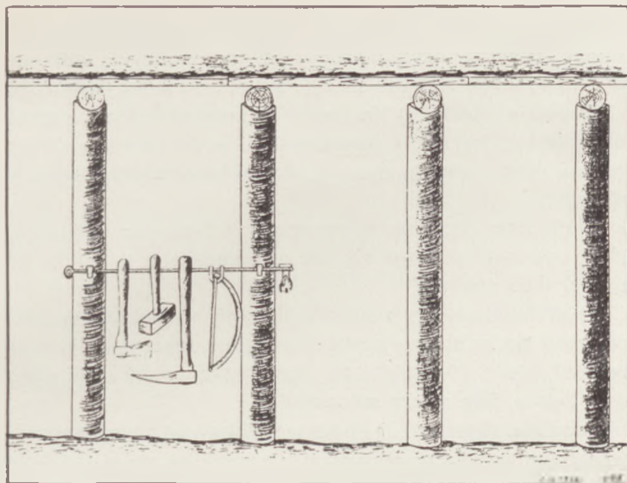
Załączone zdjęcia przedstawiają: napęd transportera, którym jest motor powietrzny; w lewym górnym rogu zdjęcia widoczna jest rura doprowadzająca powietrze sprężone do motoru. Można również dokładnie zauważyć gwiazdę (koło zębate) w prawym dolnym rogu zdjęcia, pod lampą. Na drugim zdjęciu widzimy transporter łańcuchowy. Jest to górna część koryta, w której znajduje się łańcuch górny.

Skrzynka pomysłów

Zabezpieczenie narzędzi na dole. — Pomysł p. Adamka Karola z Kopalni »Ema«.

Dobre i dobrze utrzymane narzędzia, to najlepsi pomocnicy w pracy, to pewność, że praca górnika będzie wydajniejsza i lżejsza. Ale nie każdy robotnik chce to zrozumieć i nie tylko, że swoich narzędzi nie utrzymuje w porządku, ale jeszcze kolegom swoim bardzo szkodzi, ponieważ zabiera im narzędzia, roznosi po innych przodkach, a nawet i niszczy; dla takiego człowieka niczym jest najpierw własną, a potem cudzą siekierą rąbać linkę na szynie.

Robotnicy, którym zależy na tym, by mieć narzędzia w porządku, byli zmuszeni zamykać je w skrzyniach, które nie zawsze są w pobliżu miejsc pracy. Stąd trudność przy przenoszeniu narzędzi, co przy niskich pokładach i dużym nachyleniu stanowi dodatkowo znaczny wysiłek. Drugi powszechnie stosowany sposób ratowania narzędzi przed uszkodzeniem i kradzieżą, to chowanie ich po niedostępnych zrobach, co często połączone jest z niebezpieczeństwem, a i utrata narzędzi nie jest wtedy wykluczona, ponieważ stare wyrobiska ulegają



zawaleniu tym bardziej, gdy robotnik zostanie przydzielony na kilka dni do innych robót, gdzie narzędzi nie potrzebuje.

Pomysł p. Adamka idzie w tym kierunku, by zabezpieczyć narzędzia w samym przodku. W tym celu narzędzia jak: kilof, siekiera, perlik mają w styliskach otwory o takiej średnicy, by mogły być nasunięte na pręt żelazny; dla zabezpieczenia piłki nasuwa się na pręt specjalny kabłączek, który obchwytuje ramę piłki i uniemożliwia jej zdjęcie.

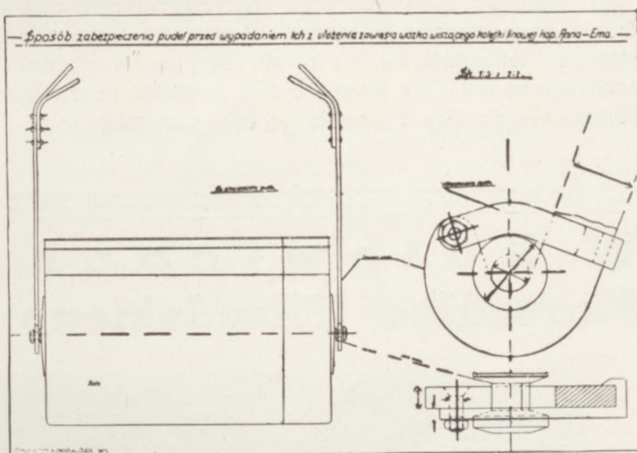
Pręt jest wykonany w ten sposób, że na jednym końcu posiada zgrubienie, a na drugim zatyczkę zamykaną na kłódkę. Całość jest zamieszczona na obudowie danego przodka. Urządzenie to posiada tę dobrą stronę, że zabezpiecza narzędzia nie gorzej niż skrzynia, a znajduje się na miejscu pracy.

Zamieszczony rysunek przedstawia sposób zabezpieczenia narzędzi w przodku według pomysłu p. Adamka, który otrzymał za niego premię w wysokości 15 zł.

Zabezpieczenie wózków na kolejce linowej.
(Gojny Teodor z Kopalni »Anna«.)

Na kolejce linowej zdarzają się wypadki, że przy niedającym się uniknąć poślizgu zacisku na linie ciągnącej, wózki zderzają się i, wypadając z otwartych haków, powodują kłopotliwe przerwy w ruchu i niszczą zawiesia. Wypadaniu wózków zapobiega się obecnie przez wbudowanie rygla zamykającego czop wózka w haku. Sposób zaryglowania przedstawiony jest na załączonej rycinie.

Za pomysł ten Dyrekcja Kopalń przyznała p. Gojnemu premię w wysokości 50 zł.



Komunikat Inspektora Bezpieczeństwa za wrzesień 1938 r.

Dnia 7 października odbyło się w Dyrekcji Kopalń posiedzenie inżynierów bezpieczeństwa, na którym omówiono wypadki, jakie zaszły ostatnio na naszych zakładach.

Większość wypadków spowodowanych zostało nieostrożnością, wobec czego na tym miejscu zwracamy uwagę na często występujące **bagatelizowanie życia** tak swego jak i kolegów i powtarzamy nasz apel, aby każdy pracujący miał stale na uwadze wypadki i ich skutki spowodowane nieostrożnością przy pracy.

Na Kopalni »Anna« zaszedł jeden śmiertelny wypadek.

1) Dwóch robotników wybierało nogę filarową, nad którą jak wiemy strop jest słaby i należy go szczególniej dokładnie obudowywać. W chwili wybierania węgla oberwała się ze stropu płyta kamienna i okaleczyła tak silnie przodowego, że zmarł po 24 godzinach.

Wprawdzie węgiel na nodze jest łatwy do urabiania i pozwala nieraz górnikowi wiele »nadgonić« — jednak łakomstwo takie nie opłaca się i **należy szczególnie być ostrożnym przy takiej robocie a przede wszystkim nie bagatelizować zarządzeń dozoru.**

2) Po odpaleniu strzałów w czasie badania stropu spadł kawał kamienia wrębiarzowi na nogę. Wrębiarz chcąc się usunąć, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał podudzie. Przyczyną wypadku było znowu **nieobudowanie stropu.**

3) W czasie odbierania urobku w przodku, obsunął się blok węgla i złamał przodowemu prawe podudzie.

4) Ładowacz podbijał stempel pod kapę, którą przy-

trzymywał rębacz ręką. Ładowacz niechcący uderzył w palec rębacza i złamał go.

5) Przy odbieraniu węgla urobionego, którego się dużo nagromadziło, stoczył się z góry większy kawał i złamał robotnikowi palec prawej nogi.

6) Podczas dniówki roboczej zabudowywał robotnik motor rynnowy i włożył nieopatrznie nogę między ramę motoru a stempel przytrzymujący tę ramę, przez co doznał złamania śródstopia i prawej kości udowej.

7) W czasie robienia wrębu spadł ze stropu kamień i zranił w głowę wrębiarza. **Było to na uskoku a więc w miejscu, gdzie strop jest zwykle słabszy, zatem w takich punktach należy szczególnie dokładnie kontrolować strop.**

8) Podczas transportu na ścianie wielkiej maszyny wrębowej, wygniotła maszyna stempel, wskutek czego oberwał się w tym miejscu strop i złamał rębaczowi kość kręgową. **Obsługujący maszynę powinien uważać i nie wybijać budynku podczas transportu.**

9) Robotnik ustawiał na powierzchni butlę tlenową i robił to tak nieostrożnie, że przygniótł sobie i złamał palec prawej ręki.

10) Podczas rozbijania większego bloku węgla przygniótł odrąbany węgiel rębaczowi stopę i złamał mu palec.

11) Robotnik transportował na pochylni motor na platformie przy pomocy kołowrotu. W pewnym momencie platforma zatrzymała się, a robotnik idący za nią schodził pochylnią na dół. Gdy jeszcze był na pochylni, platforma odpięła się od liny i zsunęła w dół, przygniatając robotnika. Wypadek ten zaszedł wskutek **niepodparcia platformy widłami oraz dlatego, że po pochylni szło się w czasie, kiedy znajdowała się na niej obciążona platforma.**

Kopalnia »Ema«. 1) Na chodniku podścianowym wypadł z podsadzki kamień i spadł ładowaczowi na nogę, który czyścił w tym miejscu chodnik. **Podsadzkę należy starannie układać!**

2) Podczas czyszczenia transportera ładowacz pośliznął się i upadając uderzył się tak nieszczęśliwie o rynnę, że złamał dwa żebra.

3) W czasie kiedy robotnik ładował urobek do rynien, oberwał się ze stropu kawał kamienia i uderzył go w prawy bok klatki piersiowej tak nieszczęśliwie, że złamał mu dwa żebra. **Nie wierz stropowi!**

Kopalnia »Rymer«. 1) Podczas rozbierania małej maszyny wrębowej spadła wrębiarzowi maszyna na nogę i stłukła mu prawą stopę.

2) Robotnik na powierzchni pracujący przy wyciągu, pośliznął się na płycie żelaznej i złamał sobie rękę. **Usuwaj smar i wodę z płyt, a unikniesz wypadku!**

3) Ślusarz naprawiał taśmę gumową w czasie jej ruchu. W chwili gdy chciał ręką uruchomić rolki, taśma porwała mu rękę i pogruchotała całe przedramię, tak że musiano mu je amputować. Wypadek ten mógł się skończyć śmiercią i tylko zbiegowi okoliczności można zawdzięczać, że inny robotnik przechodził obok w tym czasie i zatrzymał taśmę. **Nie należy robić napraw w czasie ruchu taśmy a jeśli już trzeba, to odpowiednimi przyrządami.**

W Katowicach stanie pomnik Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego

4384

Chorzów, dnia 6 lipca 1938 r.

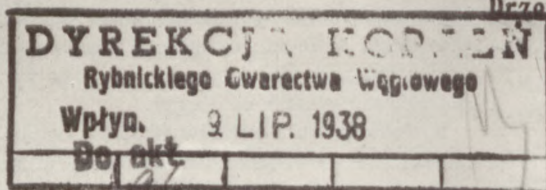
Potwierdzając odbiór kwoty

zł. 3.656 gr. 10

w dniu 2 m-ca lipca b. r. przesłanej na konto w P. K. O. 307.005 na skutek apelu Śl. Woj. Kom. Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składamy gorące podziękowanie.

Przewodniczący Komisji Finansowej

Dr. J. Zagórowski



Pokwitowanie wpłaconej sumy.

W niedługim czasie stanie w Katowicach, jako stolicy Śląska, pomnik Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego. Będzie on symbolem walki o Niepodległość Polski, walki Wielkiego Marszałka — Pierwszego Powstańca o Wolną Polskę i Ostatniego Powstańca Śląskiego o wyzwolenie Śląska.

Pomnik stanie ze składek całego społeczeństwa śląskiego. W akcji tej wziął udział cały śląski świat pracy.

Gwarectwo Rybnickie złożyło na ten cel 14.629 zł, a Załogi Zakładów kwotę 3.656 zł 10 gr, którą wpłacono na P. K. O. dnia 2 lipca br., a pokwitowanie wręczyli na specjalnej audiencji panu staroście Wyglendzie przedstawiciele Załóg R. G. W. w osobach panów: K. Jeziorowskiego, przewodniczącego Rady Urz. Kopalni »Anna« i A. Pawelca, przewodniczącego Rady Robotniczej Kopalni »Rymer«.

Pan starosta z uznaniem dla Załogi przyjął ofiarę na pomnik.

Najmłodsza orkiestra

Najmłodszą orkiestrą przy Gwarectwie, zawiązaną w stowarzyszenie dnia 16 marca br., jest orkiestra Kopalni »Charlotte«. Zasadniczo orkiestra jako taka istniała już od kilku miesięcy, lecz uboga, bez mundurów, bez nut, a nawet bez niektórych instrumentów, niezorganizowana, składająca się w większej części z bezrobotnych. Ciężki był jej żywot. Dopiero z chwilą powstania stowarzyszenia stanęła na równi z innymi siostrzanymi orkiestrami. Dzisiaj czuje się im równą nie tylko dlatego, że ma już umundurowanych członków, nuty i in-



Orkiestra »Charlotte«. Leżą: Drabiniok Wilh. (syn), Drabiniok Wilh. (ojciec); w pierwszym szeregu od lewej: Kałuża A., Matuszek J., Zimny J., Kozik K., Dala J., Marchwica J., Pluta Os., Żymełka Fr., Płonka Al., Gwóździk D.; w drugim szeregu: Wyputa Wilh., Duda E., Dymel P., Słonka Fr., Lazar J., Wojaczek A., Porwoł J.; w trzecim szeregu: Kukla J., Burda E., Wyputa H., Zawisza J., Przeliosz Er., Miliczek K.



Marchwica Józef, kapelmistrz.

strumenty, nie ustępuje innym w koncertach, ale i dlatego, że w jej składzie znajdują się tacy, co grali w orkiestrze »Charlotte« za jej dobrych czasów.

By utrzymać orkiestrę na należytym poziomie, nie żałuje załoga Kopalni »Charlotte« składek miesięcznych, a grający nie szczędzą wysiłków, by nie dać się wyprzedzić innym.

Cieszyli się i podziwiali orkiestrę w dniu Święta Narodowego 3-go Maja i Bożego Ciała Rydułtowianie, dumni, że mają teraz własną, »rydułtowską« orkiestrę i nie potrzebują prosić innych o przysługę.

Orkiestra liczy obecnie 32 członków ćwiczących. Członkami wspierającymi są wszyscy urzędnicy i robotnicy Kopalni »Charlotte«.

Zarząd Stowarzyszenia Muzycznego stanowią:



Zarząd Koła Muzycznego Kop. »Charlotte«. Siedzą od lewej: Kwiatkowski F., II w-prezes; inż. Słobodziński; inż. Kajzar L., prezes; Piechula U., I w-prezes; Dudacy J., członek Zarz. Stoją od lewej: Miliczek R., sekretarz; Marchwica J., kapelmistrz; Kandefer Wł., zast. skarbn.; Adamczyk; Haroska, skarbnik.

ST. BIERNACKI

T. C. L. Kopalni »Ema« w bezkrwawej walce o lepsze jutro i jaśniejszą Polskę

W sąsiedztwie strzelistych kominów Kopalni »Ema« znajduje swe pomieszczenie miejscowe **Koło Towarzystwa Czytelń Ludowych,** które w ostatnich czasach rozwinęło intensywną działalność na swoim terenie.

Dzięki zrozumieniu i przychylnemu potraktowaniu sprawy tak dużej wagi przez Ryb. Gwar. Węgl. jak również nader przyjaznemu ustosunkowaniu się dyrektora Kopalni »Ema«, p. inż. Urbańczyka, posiada Koło T. C. L. obszerny lokal, własną scenę, garderobę, oddzielny pokój dla Zarządu i pokój gościnny.

Radością pała serce każdego na widok zaczytanej młodzieży, spędzającej czas przyjemnie i pożytecznie. Jedni czytają gazety, drudzy przeglądają ilustracje, inni znowu są miłośnikami gier takich jak szachy, warcaby itp. Dla wszystkich starczy miejsca i znajdzie się godna rozrywka. Piękna i obszerna sala otwarta jest codziennie dla wszystkich bez względu na wiek, pochodzenie i poziom wykształcenia. T. C. L. łączy nas razem, wpaja w serca poczucie jedności, oraz wychowuje na prawdziwych obywateli, godnych miana Polaka.

Księgozbiór, jakim rozporządza Koło T. C. L., jest bogaty co do ilości jak i wartości dzieł. Liczy ponad 1.600 tomów wraz z biblioteką dla młodzieży.



Czytelnia.

Dwa razy w tygodniu cztery bibliotekarki w brązowych fartuszkach, z uśmiechem na ustach, wydają książki czytelnikom, których przeciętna ilość wynosi około 70 w jednym dniu.

Prócz czytelni dla starszych i dla młodzieży, w lokalu tym znajduje się również **Czytelnia Nowości R. G. W.**, licząca ponad 600 tomów utworów najnowszych, które z biegiem czasu przechodzą automatycznie do miejscowego Koła T. C. L.

Koło to nie tylko rozwija czytelnictwo, lecz pielęgnuje wszystkie tradycje narodowe i obchody regionalne. I tak, między innymi, w okresie wielkanocnym, urządziło Koło »Święcone«, gdzie tradycyjnym zwyczajem, wszyscy zasiedli wspólnie przy jednym stole, dzieląc się jak jedna wielka rodzina święconym jajkiem. Popularne herbatki, jak również wszelkie inne uroczystości cieszą się zawsze dużym powodzeniem. Zarząd Koła dokłada wszelkich starań, by urozmaicić swym członkom czas, przygotowując liczne niespodzianki, jak: deklamacje, skecze, popisy śpiewacze itp.



Wypożyczalnia książek.

Nad całością czuwa prezes Koła T. C. L. p. mgr Ryszka, który wraz z całym Zarządem dąży do tego, aby przysporzyć państwu jak najwięcej oświeconych obywateli. Piękny to i godny naśladowania cel!



Zarząd T. C. L. Kop. »Ema«. Siedzą od lewej: Gąsior, skarbnik, Jedlikowski, kierow. oddziału Beata, Hussówna, bibliotekarka, mgr Ryszka, prezes, Galocz, sekret., Godula, członek Zarządu. Stoją: Bugla, Grzesiewski, Szymiczek, Rożański, Groborz, członkowie Zarządu.

Nasze dzieci i piękna polska jesień

Przysłowiowa piękna polska jesień i w tym roku nas nie zawiodła. Cieszą się nią starsi, ale najwięcej nasze dzieci, które w całej pełni z niej korzystają, jak to widzimy na załączonych zdjęciach. Naturalnie, że do zabawy lgną dzieci przede wszystkim tam, gdzie jest woda, piasek i trawniki.

Taką przyjemność mają dzieci załogi mieszkającej w Kolonii przy Kopalni »Rymer«. W roku bieżącym, w nowozałożonym parku tuż przy



Basen z wodotryskiem.

Kopalni i Kolonii, zbudowało Gwarectwo dla korzyści i uciechy najmłodszych basen z wodotryskiem i plażą wokoło. Ileż tu radości! Aż serce się cieszy. A jest tych dzieci wiele, bo trzeba wiedzieć, że w Kolonii przy Kopalni »Rymer« jest 450 dzieci w wieku szkolnym, a 90 uczęszczających do dwóch ochronek przy Kopalni.



W kąpieli.

Higiena pracy

Częstym niestety gościem naszych zakładów jest karetka pogotowia, odwożąca ofiarę pracy na wielotygodniowe cierpienia szpitalne. Niekiedy jest ona widomą oznaką, że szeregi nasze opuszcza na zawsze jeden z nas, przed chwilą jeszcze pełen zdrowia i siły.

Pamiętać tedy należy, że nie tylko oporne żywioły — ogień, woda, skały łamiące strop i eksplozje gazów, nie tylko niewolnik człowieka — maszyna, mogą być przyczyną poważnych wypadków. Przyczyna ta często leży w nas samych. Najdrobniejsze skaleczenia i stłuczenia przemieniają się w ogromne, pełne ropy i zgnilizny rany, powodując śmierć lub kalectwo.

I kto zatem, jak nie brud, jest tym naszym największym wrogiem, którego lękać się należy? Gdy go zwalczamy — szkody dużej zrobić nam nie może.

Daremne są ciągłe wołania o czystość naszego otoczenia i zawsze daremne będą wszelkie wysiłki w tym kierunku, gdy nie będzie pełnego zrozumienia, że czystość jest naszym największym sprzymierzeńcem w walce z chorobami i skutkami wypadków.

Wielobarwne afisze, wołające z każdego rogu ulic, pouczyły niejednego o olbrzymiej wartości schludnie utrzymywanego mieszkania, sprzętu i odzieży. Wszyscy wiedzą, jak silną bronią w walce z chorobami zakaźnymi jest każdy czysty ręcznik, każdy kawałek mydła.

Niech jednak każdy rozejrzy się podczas pracy wokół siebie, a zobaczy cały ogrom brudu, który jeno czeka, by, dostawszy się do organizmu ludzkiego, wywołać złośliwe schorzenia. Warto zobaczyć te stare gazety, które dziesiątki osób miało w brudnych rękach, a które potem owijają chleb robotnika. Te strzępy koszuli roboczej, w które owija się poraniony palec, — strzępy aż lepkie nieraz od brudu, gdy tymczasem dozór może mu dostarczyć bandaży i wszelkich środków opatrunkowych.

Pamiętać zawsze trzeba, że czystość otoczenia jest nie tylko potrzebą, ale i koniecznością i że człowieka, który dobrowolnie skraca sobie życie, zaniedbując zdrowie, — takiego człowieka nie można nazwać inaczej jak szaleńcem.

Pracujemy nad zdrowiem i bezpieczeństwem ogółu, ale, że pracujemy samotnie, więc wołamy o pomoc. O nią zwracamy się nie tylko do matek opiekujących się domem i rodziną, ale przede wszystkim do ojców, którzy w swej pracy znajdują byt dla siebie i swoich. Niech pamiętają, **że jedną sekundę lekkomyślnego niedbalstwa mogą płacić potem całymi latami kalectwa i ubóstwa, — że gdzie czystość tam i zdrowie i tam łatwiej o zdrowie ducha i szczęście rodziny.**

Wybory do Rady Zakładowej na Kopalni »Charlotte«

W dniu 26 sierpnia br. odbyły się doroczne wybory do Rady Zakładowej na Kopalni »Charlotte«. Urzędnicy złożyli jedną listę, a robotnicy cztery. Udział w wyborach wynosił 95,25% załogi.

W wyniku wyborów weszli do **Rady Zakładowej:**

1) **Z ramienia urzędników:**

Piechula Urban, szychtmistrz i dodatkowo Bednarski Tadeusz, sztygar i Dudacy Józef, werkmistrz.

Piechula Urban rozpoczął pracę na Kopalni »Charlotte« we wrześniu 1908 r. mając lat 15, gdzie też, poza przerwą, spowodowaną służbą



Rada Zakładowa Kop. »Charlotte«: od lewej siedzą: Drażny, Dudacy, Piechula, Kwiatkowski, Musioł. Stoją: Kowalski, Miczek, Brachaczek, Roezner i Kajstra.



Piechula Urban.

wojskową w latach 1915—1918, dotąd pracuje. Przeszedł on wszystkie szczeble praktyki zawodowej, od ucznia biurowego przez rachubę, kalkuraturę, aż do szychtmistrza, którą to funkcję obecnie piastuje. Urodził się w Łyskach, pow. rybnickiego 9 maja 1893 r. Brał czynny udział w pracach P. O. W. i w trzech powstaniach śląskich, za co został odznaczony Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi I klasy, Gwiazdą Śląską oraz brązowym Krzyżem Zasługi.

2) **Z ramienia robotników:**

Kwiatkowski Feliks, ślusarz, urodzony 26 sierpnia w Olkuszu. Po ukończeniu szkoły powszechnej zaczął się uczyć rzemiosła ślusarskiego. Potem pracował w fabrykach w Łodzi i w Sosnowcu. W marcu 1915 r. został zesłany przez Niemców na Śląsk i tu dostał pracę na Kopalni »Charlotte«, gdzie pracuje do dziś dnia jako ślusarz i elektrykarz. Za udział w powstaniach śląskich odznaczony został Krzyżem Zasługi I klasy. W roku 1920 ożenił się z Marią Chrószcz i ma czworo dzieci.



Kwiatkowski Feliks.

Brachaczek Alojzy, rębacz, urodzony 18 czerwca 1889 w Benkowicach, pow. raciborskiego. Od roku 1906—1922 przebywał w Westfalii, gdzie pracował jako ładowacz, a później jako rębacz. W Westaflii należał do polskich Stowarzyszeń, rozwijając w nich żywą działalność. W roku 1922 powrócił na Śląsk i otrzymał pracę na Kopalni »Charlotte«, gdzie pracuje do dziś dnia jako rębacz. W roku 1912 ożenił się z Agnieszką Klimanek i ma 4 dzieci.

Roezner Konrad, rębacz, urodzony 24 stycznia 1892 r. w Rydułtowach. W roku 1906 został przyjęty na Kopalnię »Charlotte«, gdzie pracował do marca 1910 r. jako ładowacz. Następnie wyjechał do Westfalii. Po powrocie w roku 1911 został przyjęty z powrotem na Kopalnię »Charlotte« jako rębacz. W czasie wojny został ranny na froncie francuskim i dostał się do niewoli, w której przebywał przez dwa lata. Po powrocie z niewoli brał udział w drugim i trzecim powstaniu śląskim. W roku 1912 ożenił się z Antoniną Gańczarską. Jest ojcem 5 dzieci.

Gunia Stefan, rębacz, urodzony 1 sierpnia 1900 r. w Gaszowicach, pow. rybnickiego. W roku 1916 objął pracę na Kopalni »Charlotte« jako ładowacz, obecnie zaś pracuje jako rębacz przodowy. Członkiem rady Zakładowej jest od roku 1933. Udział w drugim i trzecim powstaniu śląskim. Żonaty z Gertrudą Przygoda, ma 4 dzieci.

Miczek Józef, kowal, urodzony 4 maja 1894 r. w Rydułtowach. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Westfalii. Po ukończeniu jej rozpoczął tamże pracę najpierw jako uczeń kowalski, potem kolejno jako cieśla górniczy, ucz. rębacz i kowal. W roku 1922 pracował jako kowal na Kopalni »Ema«, a w roku 1923 na Kopalni »Donnersmarck« jako ładowacz. Od maja 1923 r. pracuje na Kopalni »Charlotte« jako kowal. Na froncie francuskim dostał się do niewoli, gdzie przebywał 2½ roku. W roku 1924 pojął za żonę Jadwigę Zdrzałek i ma dwoje dzieci.

Musioł Józef II, rębacz, urodzony 14 października 1892 r. w Wodzisławiu. Od roku 1908 pracował jako ładowacz na Kopalni »Ema«, a potem w Westfalii jako rębacz. W roku 1919 pracował na Kopalni »Charlotte«, ale nie długo, gdyż znów wyjechał do Westfalii. Od czerwca 1937 r. pracuje znowu na Kopalni »Charlotte« po jej uruchomieniu. W roku 1916 ożenił się z Martą Newy i ma troje dzieci.

Kajstra Jan, elektrykarz, urodzony 12 listopada 1896 r. w Krzyżkowicach pow. rybnickiego. Po ukończeniu szkoły w roku 1911 objął pracę na Kopalni »Charlotte«, gdzie pracował aż do jej zamknięcia. Od tego czasu był bez pracy. W czerwcu 1937 r. został ponownie przyjęty na Kopalnię »Charlotte« i pracuje do dziś jako elektrykarz. Za udział w wojnie odznaczony został Krzyżem Żelaznym II klasy. Żonaty z Luizą Krajczok, ma troje dzieci.

Ponieważ Rada Zakładowa Kopalni »Charlotte« liczy tylko 8 członków, zatem po myśli § 26 ustawy o Radach Zakład. dnia 2 września br. wybrano na przewodniczącego Rady Zakładowej p. Kwiatkowskiego, a na zastępcę p. Piechulę, czyli Wydziału Rady nie ma.

Odznaczenia



Dyr. inż. Szymański.

Pan inż. Wacław Szymański, dyrektor Kop. »Rymer« i »Charlotte« odznaczony został w dniu 29 września br. przez Pana Prezydenta R. P. za wybitne zasługi na polu pracy społecznej **złotym Krzyżem Zasługi.**

Nadmieniamy, że przed rokiem p. Dyrektor Szymański odznaczony został srebrnym Krzyżem za zasługi na polu pracy zawodowej.

Przy tej sposobności Redakcja pozwala sobie złożyć Panu Dyrektorowi serdeczne gratulacje.

Nasi Goście

W dniu 23 września br. odwiedził Kopalnię »Anna« Minister Pełnomocny Egiptu p. Kamil Abdul Rahim wraz z małżonką. Państwo Ministrowie okazywali żywe zainteresowanie podczas zwiedzania urządzeń na powierzchni, a będąc w ogóle po raz pierwszy na kopalni nie omieszkali zjechać również na dół, choć program tego nie przewidywał.

Oprócz Kopalni »Anna« zwiedzono także Koksownię »Ema«.

Gościom towarzyszył p. Rostworowski z Roburu.

Przy okazji dokonano zdjęcia.



Stoją od lewej: p. Rostworowski, inż. Pietranek, Małżonka p. Ministra, p. Minister Abdul Rahim, p. Dyr. inż. Hardt.

Zarys działalności K. S. »Rymer 1919« najstarszego klubu sportowego na terenie Gwarectwa

Obecny K. S. »Rymer 1919« wywodzi się z K. S. »Kościuszko«, założonego przy Kopalni »Rymer« w roku 1919 przez członków, przedstawionych na załączonej fotografii. Celem K. S. »Kościuszko« było **szerzenie kultury fizycznej wśród młodzieży polskiej i podniesienie wśród niej ducha narodowego.**

Początkowo uprawiano tylko palant. W roku 1920 powołano do życia sekcję piłki nożnej. Intensywna praca tej sekcji przyczyniła się głównie do rozbicia obcych organizacyj, a wszyscy Polacy przeszli w szeregi K. S. »Kościuszko«. Na uwagę zasługuje fakt, że do trzeciego powstania śląskiego klub stanął w komplecie, ażeby walczyć o przyłączenie Śląska do Macierzy.

Od roku 1922 zaczyna się normalna praca organizacyjna. Utworzono kilka drużyn, przez co działalność klubu znacznie się wzmogła. Zorganizowano również sekcję teatralną, która pracowała z wielkim powodzeniem. W latach 1923 i 1924 klub doszedł do największego



I. drużyna palantowa K. S. »Kościuszko« przy kop. »Rymer«. Stoją od lewej: Borczyk Paweł, Chlubek Karol, Weideman Hubert, Zając Franc., Cuber Józef, Holona Bolesław, Piecoroski Paweł, Brzezinka Fr., Górnik Leon, Cuber Ryszard. Siedzą: Chlubek Stefan i Polok Paweł. Leżą: Duda Maksymilian i Danel Wiktor.

rozkwitu. Górował nad wszystkimi drużynami w powiecie rybnickim. W roku 1925 kilku najlepszych zawodników wyemigrowało do Francji. Utrata ich dała się dotkliwie odczuć w pracy klubu. Nastąpił pewnego rodzaju kryzys. W roku 1926 dzięki skupieniu się członków i energicznej pracy Zarządu drużyna osiągnęła należyty poziom tak, że w następnym roku, po ukończeniu zawodów o mistrzostwo, wysunęła się na pierwsze miejsce w tabeli. Klub przydzielono do klasy B-liga. Lata 1928, 1929, 1930 i 1931 upłynęły na walkach o zdobycie wyższej klasy.



Obecna drużyna K. S. »Rymer«. Od lewej: sędzia Paprotny R., kier. drużyny Górnik Fr., Grobelny H., Kaletka E., Harazim J., Berger W., Górnik E., Heiski M., Franke J., Widera A., Mołata H., Wyleżoch J., Wilczek J., Brachmański W. i Tomala Fr.

Dążenia te urzeczywistnione zostały w roku 1932, w którym zakwalifikowano klub do klasy A. W klasie A walczy K. S. »Rymer« do dnia dzisiejszego z większym lub mniejszym powodzeniem. W czasie swej działalności rozegrał wiele spotkań z klubami wyższej klasy tak krajowymi, jak i zagranicznymi, które przyniosły mu zaszczyt i uznanie.

Klubem opiekowało się stale Gwarectwo. W roku 1934 przydzieliło mu bezpłatnie teren, który wysiłkiem członków i przy pomocy materialnej Gwarectwa został ogrodzony.

Z okazji 15-lecia istnienia K. S. »Rymer« ofiarowało Gwarectwo piękny puchar wędrowny, który po czteroletniej walce pomiędzy klubami Kopalni »Rymer« i Kopalni »Ema«, zdobyła na własność w tym roku »Błyskawica«.

Serdeczną opieką otaczali klub p. dyr. inż. Hardt i p. dyr. inż. Szymański, a do rozwoju jego przyczynili się pp. Holona Alojzy, sztygar i Niedziela, budowniczy.

Obecnie klub liczy 72 członków czynnych i 155 członków wspierających.

Zginął śmiercią górnika!



Śp. Sokół Karol.

Dnia 17 września br. o godz. 2,30 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na Kopalni »Anna«, któremu uległ rębacz przodowy **Karol Sokół** z Syryni.

Ś. p. Sokół pracował na filarze w pokładzie VII^a poz. 260. W pewnym momencie oberwał się kamień ze stropu i przysypał ś. p. Sokoła, którego wydobyto spod zwałów kamienia dopiero po ½ godzinnej akcji ratunkowej. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach. Zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w niedzielę, 18 września o godzinie 5 rano. Ś. p. Sokół osierocił żonę i troje dzieci.

Ś. p. Sokół urodził się 26 stycznia 1892 r. w Syryni. W sierpniu 1906 r. został przyjęty na Kopalnię »Anna« jako robotnik młodociany i pracował aż do powołania go do odbycia czynnej służby wojskowej w roku 1912. Bezpośrednio po odbyciu służby powołany został na wojnę. Po wojnie wraca do pracy na Kopalnię »Anna« i pracuje jako rębacz do dnia wypadku. We wszystkich trzech powstaniach śląskich brał czynny udział i odznaczył się jako dobry żołnierz i obywatel. U swoich przełożonych i kolegów pracy cieszył się dobrą opinią.

* * *

W akcji ratunkowej odznaczył się przodowy rębacz rabunkowy, Franciszek Frydrych z Koszyc, który z narażeniem własnego życia wydobył zasypanego kolegę.

Nakładem Rybnickiego Gwarectwa Węglowego Radlin. — Odpowiedzialny redaktor mgr Jerzy Osuchowski. — Drukarnia Narodowa w Krakowie